

W tym dniu stałam na klifie ostro oddzielonym od falującej wody,
Byłam dumna i spełniona, kontemlowałam zwycięstwo,
Jednak morze wtedy nie było spokojne,
A szarość nie pasowała do chwili,
Morze nie było też niebezpieczne,
Ot toń wody poruszana życiem wiatru,
Gdy nagle poczułam, jak piaszczysta krawędź odrywa się,
A ja zsuwam się w dół,
Krzyk przerażenia i paniczny lęk przed śmiercią był we mnie,
Mogę umrzeć pojawiło się gdy się opadałam w dół,
Rozpaczliwie rozgarniałam piasek by się o coś zaczepić,
Tak bardzo chciałam się uratować,
A on zsuwał się wraz ze mną,
Gdy nagle chwyciłam dłoń wyciągniętą w moim kierunku,
Chwyciłam ją i znalazłam się bezpieczna,
Na górze klifu, który był dla mnie teraz wybawieniem,
Kim była, do kogo należała nie wiem,
Ale wiem, że moje życie zawdzięczam tej dłoni...